

Kos - miasto i okolice

Miasto Kos, stolica wyspy o tej samej nazwie powstało wokół naturalnego portu w IV wieku p.n.e., po tym, gdy trzęsienie ziemi zniszczyło Astypalaie (starą stolicę), a wojny peloponeskie (których Kos było mimowolną ofiarą) zrujnowały inne ośrodki miejskie na wyspie. Ta - jak na starożytną Grecję - późna data urodzin, spowodowała, że można je było urządzić według postulatów Hippodamosa z Miletu, czyli według uporządkowanego w szachownicę systemu, zwanego planem hippodamejskim. Dziś podział zabudowy na kwartały (łac: *insulae*) wydaje się nam logiczny i oczywisty, ale wcześniej miasta rozwijały się w sposób chaotyczny ("organiczny").

Z uwagi na ciągłość osadnictwa fragmenty antycznego Kos mieszają się z późniejszą zabudową. Centralnym punktem miasta była agora, przylegająca do portu - jedna z największych odkrytych w całej Grecji, co świadczy o ważności miasta. Zachował się odcinek murów miejskich z IV wieku p.n.e., resztki świątyń Heraklesa i Afrodyty (ta ostatnia nawet podwójna, w swoich dwóch aspektach: Pandemos - wspólna dla wszystkich i Pontia - morska). Nieco dalej na południowy zachód, przy obecnym placu Diagorasa obejrzyć można pozostałości dawnego akropolu. Z drugiej strony dawnego miasta znajdują się odsłonięte fundamenty hellenistycznego ołtarza Dionizosa.

Sporo jest ruin z okresu rzymskiego. Cała "zachodnia strefa archeologiczna" (Western Archeological Zone) mieści odsłonięte fragmenty rzymskiego miasta, z ulicami, gimnazjonem, łaźniami, domami, w których zachowały się fragmenty mozaik itp. Po drugiej stronie dzisiejszej ulicy znajduje się nieźle zachowany odeon (znalezione tam posągi przeniesiono do muzeum archeologicznego), a nieopodal Casa Romana, czyli częściowo zrekonstruowana (metodą "na Evansa", tego od Knossos, miłośnika betonu) zamożna i duża willa.

W mieście pozostało stosunkowo niewiele zabytków epoki bizantyjskiej. Na niewielkim cmentarzu pomiędzy Odeonem a Casa Romana można znaleźć dawne baptysterium będące kiedyś częścią bazyliki z połowy V wieku, sądząc z rozmiarów samego baptysterium jednej z większych w całym wschodnim chrześcijaństwie. Budowla jest całkiem nieźle zachowana, przynajmniej z zewnątrz, bo zamknięta na kilka obrosniętych pajęczynami kłódek. Obecnie pełni funkcję kaplicy cmentarnej (*Aghios Ioannis Prodromos* - terminem *prodromoi* opisywano w antycznej Grecji lekką kawalerię, która poruszała się przed głównymi siłami i pełniła funkcje zwiadowcze - później termin ten

przyjęto jako jeden z przydomków Jana Chrzciciela). Zwyczajowa nazwa (*Epta Vimata* - siedem ołtarzy) pochodzi od siedmiu wnęk w ścianach.

Głównym śladem obecności Szpitalników vel Joannitów w mieście są pozostałości zamku, nazywanego Nerantzia Castle (nazwa pochodzi od gorzkich pomarańczy, którymi był obsadzony w XIV i XV wieku). Zamek zbudowano na wyspie u wejścia do portu, upływ czasu spowodował, że z wyspy zrobił się półwysep. W czasach tureckich w zamku mieściły się koszary. Eksplozja prochu w roku 1816 zniszczyła jego znaczną część. Obecny wygląd zamku zawdzięczamy włoskiej rekonstrukcji, która przywróciła bryłę do jej oryginalnej formy, usuwając późniejsze dodatki.

Z początków XV wieku pochodzi kościół *Ioannes Naukleros*, który został w latach 30 ubiegłego stulecia kamień po kamieniu pieczołowicie przeniesiony w inne miejsce, bo akurat stał dokładnie w miejscu sanktuarium Afrodyty. Sam patron należy do kategorii tzw. neomartyrów (czyli relatywnie świeżych świętych - męczenników). Jak sam przydomek (*naukleros*) wskazuje był kapitanem statku, którego Turcy (za pomocą magii i sił diabelskich) nakłonili do konwersji na islam ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami; ale gdy się ocknął i zobaczył, że jest obrzezany, to gromkim głosem wyparł się Proroka, co skończyło się - jak można było to przewidzieć - bardzo smutno.

Kopuły i minarety meczetów oraz liczne fontanny i ujęcia wody to ślady wielowiekowej obecności tureckiej w mieście Kos. Przy placu Eleftheriasa stoi XVIII wieczny (nieczynny od dawna, uszkodzony w trzęsieniu ziemi z roku 2017) meczet Defterdar (względnie Nefterdar), nazwany tak od tytułu (który oznaczał ministra finansów imperium ottomańskiego - *defterdar*) jego budowniczego, Ibrahima Efendiego. Ze zbliżonego okresu pochodzi stojący vis-a-vis platana Hipokratesa meczet Gazi Hassana Paszy (tureckiego admirała zarządzającego okolicą). Datę budowy i nazwisko fundatora można podobno - gdyby ktoś czytał arabski - odczytać z napisu na fontannie przed meczetem. Obydwa meczety najprawdopodobniej wzniesiono na miejscu (i przy użyciu materiałów pochodzących z) wcześniejszych kościołów bizantyjskich. W Kos można też znaleźć albo same minarety (pozostałości *Eski Mosque* przy placu Diagorasa), albo meczety pozbawione już minaretów (*Atiq Mosque* na rogu Venizelou i Kolokotroni czy *Moruk Mosque* na ścisłej starówce). "Najbliższy (i jedyny) czynny meczet" znajduje się pod miastem, w Platani. Innymi strukturami pozostała z czasów tureckich są resztki akweduktu (przy ulicy Vourinas) i dawny hammam (przy platanie Hipokratesa; udostępniony do zwiedzania, choć wcześniej pełnił funkcję magazynową).

Urbaniści włoscy pozostawili po sobie pasy zieleni, nasadzenia palm, oraz ogólną przebudowę miasta, która nadała mu nieco wenecki charakter. Trzęsienie ziemi z roku 1933 nie dość, że odsłoniło pozostałości budowli antycznych i hellenistycznych, to również stworzyło możliwości znacznie szerzej zakrojonych prac budowlanych. Włoski plan odbudowy zakładał podział miasta Kos na trzy strefy: *case popolari* na północy, gdzie mieli mieszkać biedniejsi, *palazzini* w centrum (dwupiętrowa zabudowa ze sklepami i firmami na parterze i mieszkaniami dla ich właścicieli na piętrze) oraz *villini* na południowym wschodzie - to miała być enklawa dla osadników włoskich, z okazałymi willami w obszernych ogrodach. Należy zauważyć ewolucję w stylu budynków publicznych powstających w okresie włoskim: ratusz, *Ospedale Ippocrate* (szpital Hipokratesa), *Palazzo del Governo* (obecnie siedziba policji), *Albergo Gelsomino* (wciąż luksusowy hotel i siedziba informacji turystycznej) to eklektyzm, podczas gdy konstrukcje z lat 30 XX wieku (*Casa del Fascio*, hala targowa, muzeum archeologiczne) to już kojarzony z faszyzmem włoski modernizm.

Piętrowy budynek muzeum archeologicznego oczarowuje zwiedzających swoim atrium, środek którego zajmuje mozaika przedstawiająca powitanie Asklepiosa przez Hipokratesa (i kogoś trzeciego, prawdopodobnie pacjenta?). Wokół mozaiki stoją rzeźby. Największa z nich, odnaleziona w odeonie, przedstawiać ma Hipokratesa (taką diagnozę postawili robotnicy, którzy odkopali posąg - i nikt później nie odważył się zakwestionować tej atrybucji). Uwagę zwracają dobrze zachowane posągi Artemidy z psem, siedzącego Hermesa z barankiem oraz Dionizosa wraz z towarzyszami libacji (jest tam również Eros z jakimś małym zwierzątkiem). Jest też (bezgłowy) Asklepios z wężem i Telesforosem (to najmłodszy syn Asklepiosa, przedstawiany jako zakapturzony karzelek; zajmował się rekonwalescentami) i kilka innych rzeźb z czasów rzymskich. Górne piętro zajmują drobniejsze artefakty, głównie przedmioty użytku codziennego.

Pomiędzy zamkiem a meczetem Gazi Hassana Paszy, na placu odpowiednio nazwanym *Platia Platanou*, znaleźć można "platan Hipokratesa" pod którym, według legendy, nauczał on medycyny. Platan jest okazały, ponoć największy w Europie, z koroną ok. 12-metrowej średnicy i wypróchniałym ze starości pniem (oraz innymi objawami nadgryzienia zębem czasu) - ale ojciec medycyny raczej nie mógł pod nim wyklądać, ponieważ drzewo liczy sobie nie więcej niż 500 lat. Drugim mówcą łączonym z platanem był Paweł z Tarsu, ale również zachodzi tu pomyłka o bagatela blisko dwa tysiąclecia. Pozostaje

więc hipoteza, że obecnie żyjący platan jest potomkiem (odszczepką?) starszego osobnika, który rósł tutaj poprzednio, albo wręcz kilku pokoleń platanów. W każdym razie "potomstwo" aktualnego hipokratesowego platana rozeszło się po świecie; dwadzieścia kilka uzyskanych z nasion lub rozmnożonych wegetatywnie osobników rośnie (zwykle) przy uczelniach medycznych, głównie w USA.

Asklepiejon

Główna droga na zachód z miasta Kos prowadzi w kierunku lotniska. Na rondzie należy odbić z niej nieco na południe, w obsadzoną cyprysami ulicę prowadzącą ku osadzie Platani i dalej do Asklepiejonu, najprawdopodobniej śladem antycznej Via Sacra. Zaraz za rondem, po lewej można rzucić okiem na zaniedbany cmentarz żydowski. W lipcu 1944, Niemcy wywieźli do Auschwitz wszystkich 94 Żydów z Kos (był to jeden z ostatnich transportów jaki trafił do tego obozu). Po wojnie wrócił jeden. Innym śladem obecności żydowskiej na Kos jest opuszczona synagoga w centrum miasta. Sto metrów dalej, po tej samej stronie ulicy, znajduje się cmentarz muzułmański. Akurat trafiliśmy na pogrzeb - Platani ma wciąż niewielką społeczność turecką i dwa meczety, ale większy z nich - Hassan Pasha z XVIII wieku - nie został odbudowany po trzęsieniu ziemi z roku 1933. Platani dawniej nazywało się Kermetes, ale przechrzczono je w ramach "odturczania" nazw miejscowych.

Droga mija Platani i rozgałęzia się. Lewa odnoga prowadzi do jakichś instytucji naukowych (?) z Hipokratesem w nazwie; nieopodal, na niedużym wzgórku, można znaleźć nowoczesny pomnik Hipokratesa wśród niedokończonych struktur czegoś (miał być park? sala wykładowa na świeżym powietrzu?). Prawa odnoga wiedzie prosto już do Asklepiejonu. Oczywiście, miejsce to jest związane z Hipokratesem i jego dziedzictwem, a imię to odmienia się tu we wszystkich przypadkach, ale należy pamiętać, że najstarsze widoczne struktury pochodzą mniej więcej z czasów o dwa stulecia młodszych od samego Hipokratesa.

Asklepiejon był jednym z najważniejszych w Grecji "szpitali", a raczej miejsc kultu Asklepiosa, półboskiego syna Apolla i śmiertelniczki Koronis, córki króla Lapitów z Tesalii. Według mitu Koronis zdradziła Apolla ze zwykłym człowiekiem, za co najpiękniejszy z Olimpijczyków poprosił swoją bliźniaczkę Artemidę żeby zabiła ją strzałą z łuku. Konająca Koronis wyznała, że wraz z nią ginie też jej nienarodzone dziecko. Apollo melodramatycznym gestem sięgnął przez płomienie pogrzebowego stosu, rozciął łono nieżywej już

księżniczki i za pomocą tego “cesarskiego cięcia” wydobyl syna, któremu nadał imię Asklepios. Chłopiec przewyższył swojego boskiego ojca w kunszcie leczenia chorób, a gdy dorósł, wraz z liczną rodziną opiekował się chorymi w swoim domu w Epidauros (lub też w mieście Trikka). Zginął ugodzony piorunem przez Zeusa za karę, że ośmielił się przywrócić zmarłego człowieka do życia. Z czasem zaczęto czcić go jako bóstwo medycyny. Kult Asklepiosa stopniowo rozszerzył się na całą Grecję, a asklepiejony cieszyły się dużym powodzeniem wśród szukających uzdrowienia. Oprócz Epidauros duże świątynie-szpitaly znajdowały się też w miejscowości Trikka w Tesalii, w Koryncie, Atenach, Pergamonie i - bardzo szanowana - właśnie na Kos.

Metody terapii stosowane w asklepiejonach mało mają wspólnego z nowożytną medycyną. Leczenie było najczęściej dwuetapowe. Najpierw pacjent musiał przejść wielodniowe rytualne oczyszczenie, które oprócz kąpeli (przydawała się tu bliskość wód mineralnych) i diety zawierało też element duchowy, czyli *katharsis*, uzyskiwany poprzez kontakt ze sztuką. Następnie chorego poddawano inkubacji, czyli leczniczemu śnieniu. Pacjenci spali więc w specjalnych salach “szpitalnych” znajdujących się na terenie świątyni. W nocy miał się im przyśnić Asklepios, lub któreś z jego dzieci (popularne były Panacea i Hygieja) z dalszymi zaleceniami. Rano należało zrelacjonować sen kapłanowi, który na tej podstawie ordynował dalsze procedury medyczne. Takie podejście do medycyny zaczęło się zmieniać dopiero za czasów Hipokratesa.

Obecnie sanktuarium sprawia wrażenie funkcjonalnej całości, ale powstawało stopniowo, w ciągu dwóch stuleci. Początkowo zbudowano dwa dolne tarasy (niższy pełnił funkcję szpitalną, wyższy religijno-kultową). Trzeci, najwyższy taras dodano sto lat później, gdy sanktuarium rozrosło się i wzbogaciło. Układ ten został zaburzony licznymi przebudowami (najczęściej po trzęsieniach ziemi) i późniejszymi dobudowami (na przykład rzymskie łaźnie, czy wczesnochrześcijańskie kościoły). Należy też pamiętać, że liczne źródła, które przyczyniły się do terapeutycznej sławy sanktuarium obecnie wyschły: zwiedzając kompleks należy sobie w głowie włączyć (nieobecną dziś) ścieżkę dźwiękową stałego szumu i plusku wody (choć siarkowe opary czuć do dziś). Widoczne w wielu miejscach resztki kanałów i rur (oraz intensywny odgłos cykad) pomagają nieco wyobraźni.

Asklepieion był też miejscem, w którym od roku 242 p.n.e. rozgrywano co pięć lat Asklepieja, czyli panhelleńskie igrzyska ku czci Asklepiosa, co podniosło

rangę sanktuarium i całej wyspy w całym świecie greckim. Zachowały się listy zwyczajców, nie odnaleziono jeszcze lokalizacji stadionu i teatru.

Przybywali tu nie tylko chorzy i pielgrzymi, ale również turyści w niemal dzisiejszym znaczeniu słowa - po to, żeby zobaczyć słynną *Afrodytę Anadyomene* (czyli wynurzającą się z fal) Apellesa. Obraz zdobił Asklepiejon, ale potem został przekazany przez obywateli Kos cesarzowi Augustowi w zamian za umorzenie zaległości podatkowych. Po stu latach, wskutek złych warunków przechowywania zjadły go robaki (namalowany był na desce). W Pompejach znaleziono domniemaną [kopię](#) (w formie fresku), która daje jakieś pojęcie, ale zapewne, jak wiele kopii, ustępuje oryginałowi. Opis *Afrodyty* i innych dzieł sztuki Asklepiejonu przekazał współczesny Apellesowi grecki poeta Herondas w jednej ze swoich scenek rodzajowych ilustrujących wizytę dwóch przyjaciółek w Asklepiejonie (*Mimy*, mim IV, *Ofiara dla Asklepiosa*)¹. Oprócz tego w przyświątynnej galerii były też rzeźby autorstwa synów Praksytelesa.

Przy świątyniach Asklepiosa kapłani hodowali również węże, najpewniej z gatunku *Zamenis longissimus* (nazwy tego węża we wszystkich językach europejskich odwołują się do Eskulapa). Wężom składano ofiary, choć może niekoniecznie żywiły się nimi (u Herondasa: „do grotu węża w zbożnym milczeniu wsuń pszenną polewkę, placek jęczmienny”). Związek leczenia z wężami (zarówno tymi realnymi, żyjącymi w świątyniach, jak i symbolicznymi - laska Eskulapa) interpretowano w ten sposób, że węże zrzucając skórę podczas wylinki odnawiają się i odmładzają. Podobnego procesu (poza wylinką) oczekiwano od pacjentów (tak przynajmniej interpretował to Lucjusz Kornutus w *Theologiae Graecae compendium* spisany już za czasów Nerona).

Asklepiejon został odkopany w początkach XX wieku przez niemieckiego archeologa Rudolfa Herzoga (skądinąd dziadka znanego reżysera Wernera Herzoga) według wskazówek lokalizacyjnych miejscowego historyka i antykwariusza, Iakovosa Zaraftisa. Dalsze prace (zarówno wykopaliskowe, jak i rekonstrukcyjne) prowadzone były w latach 20 i 30 ubiegłego wieku przez

¹ O tak, kochana, ręka Apellesa
Prawdę maluję i nigdy nie powiesz:
„Widzi on dobrze, pokazać nie umie”
Co tylko na myśl mu przyjdzie, natychmiast
Wszystko wykona. Kto na jego prace
I na artystę z podziwem nie spojrzy,
Ten u garbarza niech wisi za nogi.
(tłumaczenie Janiny Ławińskiej-Tyszkowskiej)

włoskich archeologów (Luigi Morricone i Luciano Laurenzi). Jak na obecne standardy, używali dużo betonu.

Odwiedzając Asklepiejon warto też zwrócić uwagę na spore stadko kotów, które żyje tutaj swobodnie, choć pod nadzorem weterynaryjnym (kastacje, odrobaczenia i odpchlenia). Zwierzaki mają zorganizowane "miasteczko" koło parkingu (domki, karmniki, poidła). Przed wizytą na wykopaliskach wjechaliśmy do supermarketu, gdzie zaopatrzyliśmy się w paczkę kociej karmy. Koty były bardzo uszczęśliwione, a i nam zrobiło się z tego powodu miło.

Następnego dnia po wizycie w Asklepiejonie postanowiliśmy ruszyć śladami śladów Teokryta, czyli choć częściowo powtórzyć wycieczkę opisaną w *Dożynkach (Talizje)*, która następnie zainspirowała Jerzego Ciechanowicza. Do nieaktywnego już niestety źródła Burina (Vourina) idzie się (lub, w naszym przypadku, jedzie) wzdłuż resztek akweduktu zbudowanego przez Turków. Okolice nie jest bynajmniej sielska, tylko gęsto zabudowana - przez kilkadziesiąt lat (ponoć ten rozdział *Cienia Minotaura* powstał w latach 70 XX wieku) miasto Kos dotarło już daleko w głąb lądu. Wysadzane (młodymi) cyprysami alejki, być może nawiązujące do starożytnej świętej drogi, znaleźć można nieco na uboczu, na przykład obok tego dość dziwnego pomnika Hipokratesa na wzgórzu. Pozytywną zmianą jest to, że teren wojskowy ewidentnie się skurczył, ograniczył parkanem, a betonowa budka strażnika, który bronił dostępu i domagał się (z trudem uzyskanej) przepustki stoi kompletnie opuszczona. Droga prowadzi nieco wyżej, w las, gdzie - jak doszliśmy do wniosku - na miejscu dawnego źródła Burina znaleźć można mały, stary kościółek (obudowany czymś w rodzaju betonowego schronu w latach 20 ubiegłego wieku) pod wezwaniem Zoodochos Pigi, czyli (dosłownie i w przenośni) Życiodajnego Źródła. Wyspa Kos leży w terenie aktywnym tektonicznie, więc niestety układ źródełek mógł się bardzo zmienić przez wieki.

Na południe od miasta Kos

Obsadzona eukaliptusami i platanami droga na wschód od miasta Kos prowadzi wzdłuż mariny i plaż, mija ruiny wczesnochrześcijańskiej bazyliki św. Gabriela (nazwa pochodzi od zupełnie współczesnego kościoła pod tym wezwaniem, zniszczonego w wyniku trzęsienia ziemi z roku 1933; pod ruinami włoscy archeolodzy odkopali coś znacznie starszego) i dociera do zarośniętej trzcinami laguny Psalidi, która jest rezerwatem przyrody z uwagi na lęgi

rzadkich gatunków ptaków - bączka, kazarki rdzawej i szczudłaka². Droga zakręca tam na południe, a później, przy plaży Agios Fokas, na zachód. Otwiera się widok na (turecki) półwysep Knidos i wyspę Nisyros, a krajobraz dramatycznie zmienia się na bardziej pustynny. Główną atrakcją i celem podróży są gorące źródła na plaży (Empiros Therme). Woda bijąca ze źródła ma około 50°C, ale w uformowanym z głazów naturalnym basenie miesza się z wodą morską i nadaje się do kąpieli, zwłaszcza, gdy kąpiącemu się nie przeszkadza silny zapach siarki. Podobno w czasach włoskich siarkową wodę ze źródła eksportowano w cysternach do metropolii. Ciepła woda przyciąga ośmiornice, te z kolei przyciągają obserwujących je nurków.

Od południa miasto Kos osłonięte jest pasmem górskim, którego najwyższym szczytem jest Dikaio (zwany w starożytności Oromedonem). Południowe zbocza pasma dość dramatycznie i stromo schodzą ku wybrzeżu, ale północne są łagodne, zielone i sprzyjają osadnictwu. Rejon ten, czy raczej konglomerat zajmujących go miasteczek nosi nazwę Asfendiou. Najbardziej malowniczą osadą w górach jest Zia - i niestety przyciąga turystów, w tym zwłaszcza tych zautokaryzowanych, zwożonych z hoteli *all inclusive*, reklamując się najbardziej spektakularnymi zachodami słońca na całej wyspie. We wiosce Pyli należy odnaleźć strukturę zwaną grobem Harmylosa (względnie Charmylosa, bo zdaje się nie uzgodniono transkrypcji). Harmylos był lokalnym herosem, w jakiś sposób powiązany czy spokrewniony z Hermesem. Grobowiec pochodzi z IV wieku p.n.e i został odkopany przez Herzoga w początkach ubiegłego wieku. Nad grobowcem oczywiście z czasem nadbudowano kapliczkę prawosławną. Na miejscu rezyduje lokalny staruszek, który częstuje owocami i ciasteczkami oraz próbuje coś opowiadać na ile mu braki w angielskim i uzębieniu pozwalają.

Antimachia i inne atrakcje środkowej części Kos

Główna droga z miasta Kos na zachód prowadzi do Antimachii, początkowo wśród wiosek i pól uprawnych, później wspina się na (po)wulkaniczny płaskowyż. Tuż przed miasteczkiem należy skręcić w lewo aby dojechać do zdumiewająco nieźle zachowanego zamku Joannitów. Zamek Antimachia, w odróżnieniu od wielu innych nie robi wrażenia swoim wymiarem pionowym, ale rozmiarami horyzontalnymi. Krępe lecz solidne mury zamku mieściły w swoim obrębie całkiem spore miasteczko. Zamek i jego obrońcy w roku 1457

² Rzecz jasna nawet nie próbowaliśmy cokolwiek zobaczyć - do obserwacji ptaków trzeba mieć dobry wzrok, a najlepiej lornetkę, trochę wiedzy o ich obyczajach, a przede wszystkim cierpliwość. To zupełnie nie nasza domena. Inna, większa laguna (słone jezioro Alikés) znajduje się na północnym wybrzeżu wyspy - tam miały być łatwiejsze w obserwacji flamingi. Sprawdziliśmy naocznie: nie było.

wytrzymali 20 dniowe oblężenie prowadzone przez zdobywcę Konstantynopola, Mehmeta II. Nad bramą, w machikule, herb wielkiego mistrza z przełomu XV i XVI wieku, Pierre'a d'Aubusson, który naprawił zamek po którymś kolejnym trzęsieniu ziemi. Po przejściu przez bramę (w której jakiś dziadek ubrany w strój regionalny fotografuje się z nielicznymi turystami) czeka rozczarowanie, bo na obszernym terenie zachowały się jedynie jakieś pojedyncze kapliczki i resztki cysterny.

Antimachia to rozpuchła wioska - około 2 tysięcy mieszkańców - leżąca niemal w centralnym punkcie wyspy, w pobliżu lotniska, na skrzyżowaniu dróg ze wschodu na zachód (Kos - Kefalos) i z południa na północ (Kardamena - Mastichari). Z lokalnych atrakcji można wymienić wciąż działający młyn (*mylos tou papa*, co znaczyłoby młyn księdza - i faktycznie, dziadek obecnych właścicieli był popem) w wiatraku (możliwość zakupów i oprowadzenie) oraz niemal vis-a-vis niewielkie muzeum folklorystyczne w odrestaurowanym domu z początku XX wieku.

Na zachód od Antimachii droga objeżdża pas startowy lotniska i prowadzi do gęstego zagajnika sosnowego zwanego Plaka, w którym żyje sporo pawi (nareszcie udały się nam obserwacje ornitologiczne!) i żółwi, a także ukrytych jest kilka mini-moni (kapliczek). Są też koty - w pewnym stopniu konkurencyjne wobec kotów z Asklepiejonu. Opiekuje się nimi bardzo sympatyczna pani Angielka mieszkająca na Kos od kilkunastu lat.

Na skraju Plaki (dojazd drogą gruntową) znaleźć można "ogród Hipokratesa", czyli zupełnie współczesną rekonstrukcję (replikę) greckich domów z czasów Ojca Medycyny, niewielki teatr, zasuszony ogród i winnicę. Całością zarządza powołana kilkanaście lat temu fundacja kulturalna. Fundacja dostała początkowo jakiś grant unijny, ale potem zakręcono kurek z pieniędzmi (zostały tylko wpływy z biletów), więc robi to dość tandetne i zaniedbane wrażenie.

Miasteczko (wioska?) Kampos szczyci się ładnymi, piaszczystymi plażami oraz jedną z fotogenicznych atrakcji wyspy - ruinami bazyliki św. Stefana. Ruiny zostały odkopane (literalnie na plaży) przez włoskich archeologów w latach 30 XX wieku i są najlepiej zachowanymi pozostałościami wczesnego chrześcijaństwa na całym Kos. Można dość dokładnie wydatować powstanie świątyni (pomiędzy 469 a 554 rokiem naszej ery, czyli dwoma katastrofalnymi trzęsieniami ziemi, przy czym najpewniej została zniszczona przy okazji tego drugiego). Zachowały się fragmenty mozaik i kilka kolumn. Przy bliższej

analizie okazuje się, że bazyliki były dwie, obie trójnawowe, połączone wspólną ścianą i baptysterium. W tradycji chrześcijaństwa wschodniego “dolepianie kościołów” do siebie nie jest niczym nadzwyczajnym (vide kompleks Panagia Paraportiani w Mykonos), ale obydwie bazyliki w Kampos zostały zbudowane jednocześnie - być może miały różnych patronów, albo jedna z nich miała inną funkcję - na przykład - kaplicy cmentarnej. Położenie bazylik, na niewielkim półwyspie, vis-a-vis wysepki Kastri, jest bardzo malownicze. Według jednej z hipotez świątynie zostały wzniesione na miejscu jakiegoś przedchrześcijańskiego kultu (Posejdona?), aby przechwycić wyznawców i “odkazić” lokalizację.

Kardamena to niewielki port na południowym wybrzeżu wyspy, skąd odpływają promy i stateczki turystyczne na Nisyros i inne mniejsze wyspy. Oprócz typowych atrakcji turystycznych (puby i tawerny w samym porcie, plaże i hotele nieco dalej) można tutaj odwiedzić sanktuarium apolińskie (Alasarna Archeological site). Ruiny starożytnego miasta Alasarna zaczęto odkrywać dość nieśmiało od lat 80 XX wieku, ale dopiero dekadę później - przy budowie hotelu - stąd na środku wykopalisk straszy betonowa wylewka - odnaleziono pozostałości świątyni Apolla, uważanej za najstarszą budowlę kultową na całej wyspie (VII-VI w. p.n.e - pozostała czynna aż do czasów rzymskich).

Vis-a-vis Kardameny, na północnym brzegu wyspy, leży niewielkie miasteczko Mastichari. Jedyne powód, aby je odwiedzić, to załadowanie się na stateczek odpływający na Kalymnos. Rondo przy porcie zdobi posąg Posejdona. Na prawo i na lewo od portu plaże, kafejki i tawerny.

Półwysep Kefalos

Zachodni kraniec wyspy Kos to półwysep Kefalos i miasteczko noszące tę samą nazwę. Według Strabona w okresie archaicznym (przed-klasycznym) znajdowała się tam dawna stolica wyspy, Astypalaia (nie mylić z wyspą o tej samej nazwie, zresztą widoczną z Kefalos - niewykluczone skądinąd, że się Strabonowi wszystko pozajęczało). Z Kefalos widać zresztą i Kalymnos i Nisyros - dlatego właśnie Joannici zdecydowali się na zbudowanie tutaj zamku w początkach XV wieku. Po niecałych stu latach go opuścili i skoncentrowali się na rozbudowie większych zamków (w Antimachii i w Kos). Na sąsiednim wzgórzu znajduje się kombinat turystyczny (Mylotopi) obejmujący czynny wiatrak, restaurację (najdroższe piwo na wyspie!), rekonstrukcję domu z XIX wieku i piekarnię.

Na południe od Kefalos droga prowadzi w masyw górski i mija kościółek Panaghia Palatiani. Nowy nie jest tak interesujący, choć znajdujące się obok niego betonowe ławy sugerują, że zdarzają się tutaj jakieś rytualne uczty. Leżący dalej od drogi stary, zrujnowany (bez dachu), został zbudowany na miejscu, i z wykorzystaniem materiałów świątyni Demeter. Dwieście metrów dalej znaleźć można pozostałości po teatrze antycznym (dwa rzędy siedzeń ze schodami, słabo zachowana scena). W pobliżu resztki kolumn jakiejś świątyni. To mniej więcej wszystko, co zostało z wspomianej przez Strabona Astypalai względnie Palatii. Dalej na południe to już tylko punkty widokowe, różne małe kapliczki i kościółki, a tam, gdzie można dojechać nad samo morze, plaże. Aspripetra, czyli White Rock Cave to jaskinia, w której odnaleziono jakieś neolityczne artefakty. Zrezygnowaliśmy, bo dojazd kiepską szutrową drogą, od której trzeba jeszcze iść jakieś pół godziny pod górę, a przede wszystkim, wszystko, co znaleziono przeniesiono do muzeum.